

dr hab. Piotr TYLUS, prof. UJ  
Instytut Filologii Romańskiej UJ

Kraków, 5 kwietnia 2014

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Karoliny LEŚNIEWSKIEJ,  
pt. *Exotisme apprivoisé : la matière byzantine dans les romans français des XII<sup>e</sup> et XIII<sup>e</sup>  
siècles* (298 stron),  
przygotowanej pod kierunkiem Pani dr hab. Katarzyny DYBEL, prof. UJ

Pani Karolina Leśniewska wybiera cztery starofrancuskie powieści w celu ukazania sposobów „oswajania” egzotyizmu w tzw. materii bizantyjskiej: anonimowy *Partonopeu de Blois*, *Cligès* Chrétiena de Troyes, *Eracle* Gautiera d’Arras i *Floriant et Florete* anonimowego autora. Trzy pierwsze teksty powstały w drugiej połowie dwunastego wieku, a być może udałoby się umieścić je wszystkie w ostatniej ćwierci, natomiast ostatni tekst powstał w wieku XIII.

Praca składa się z dwóch części, każda zawiera po trzy rozdziały. Występują w nich konkluzje szczegółowe oraz konkluzja ogólna na końcu pracy. Po niej została umieszczona bogata bibliografia, streszczenie w języku angielskim i spis treści.

Wstęp do pracy posiada charakter swego rodzaju eseju. Autorka stara się zainteresować czytelnika poruszaną tematyką, rysuje kontury, tzn. przedstawia kontekst, który widzi narodziny analizowanych przez nią tekstów literackich, ale jednocześnie ów wstęp jest właściwy pracom doktorskich: prezentuje teksty poddane analizie, zarysowuje zakres badań, przedstawia plan, w sposób uporządkowany wprowadza czytelnika w lekturę rozprawy. To wszystko świadczy o pewnym rygorze myślenia Doktorantki.

W części pierwszej Autorka przedstawia obraz miasta, czyli Konstantynopola, obecny w tekstach, niekoniecznie dokładnie odpowiadający rzeczywistości - jest to literacka wizja odległego cesarstwa, oparta jednak na świadectwach epoki. Najpierw przestrzeń miasta, jej nakreślenie przez autorów. Chodzi o bardzo konkretny, choć w pewnym stopniu wyobrazony aspekt geograficzny, ukazujący jednocześnie oddalenie i tym samym małą przystępność

Bizancjum, jest to jednak dystans, który bohaterowie przemierzają. Pokonują oni duże odległości, znacznie większe od tych w powieściach arturiańskich. Mamy tutaj do czynienia z egzotykiem oddalenia (« *exotisme du lointain* »). Podawane w tekstach odległości niezupełnie odpowiadają rzeczywistości, mają raczej wartość symboliczną. Zresztą nie mierzą się w kilometrach, lecz w toponimach, jak zauważa Doktorantka na str. 36. Jest to geografia literacka, co też słusznie stwierdza na str. 26. Doktorantka pokazuje, w jaki sposób Autorzy „oswajali” odległość, innymi słowy w jaki sposób „oswajali” oni „egzotykiem oddalenia”. Bardzo ciekawy wydaje mi się trzeci podrozdział pierwszego rozdziału, w którym Autorka pisze o oswojeniu morza, oddzielającego Zachód od Wschodu, m. in. jako sposobie oswojenia Wschodu. Morze jako przestrzeń bezpieczna czyni bezpieczną przestrzeń, do której prowadzi.

W drugim rozdziale widzimy bogactwa owego miasta wyobrażone przez autorów: architektura, kosztowne kamienie, tkaniny, itd. Autorka określa ten typ egzotykiem jako egzotykiem nieprzystępnego (« *exotisme de l'inaccessible* ») i stara się ukazać wagę tegoż egzotykiem dla rozwoju intrygi. Konstantynopol nie jest trudno dostępny jedynie ze względu na odległość, lecz także ze względu na niedostępne dla człowieka Zachodu wspaniałości, które w sobie kryje, ze względu na swój przepych. Doktorantka pokazuje tutaj dwa punkty widzenia: „z zewnątrz” (elementy architektoniczne - są to jedynie elementy, ponieważ autorzy nie ukazują pełniej panoramy miasta) i „od środka” (bogactwa, które tam można znaleźć, oczywiście bardzo przesadzone), oraz pokazuje sposoby wykorzystane przez autorów, które ową niedostępność pozwalają „oswoić”.

W ostatnim rozdziale pierwszej części mamy do czynienia z egzotykiem niezrozumiałego (« *exotisme de l'incompréhensible* ») : magia i maszynerie (automaty). Autorka uważa tę kategorię za bliską cudowności, bardziej abstrakcyjną niż poprzednia kategoria egzotykiem i mniej namacalną.

Część druga nosi tytuł „*Apprivoiser l'Autre et l'Ailleurs*” i jest poświęcona kontaktom między Zachodem a Bizancjum: struktury oraz ramy, w jakich dochodzi do spotkania między postaciami należącymi do cywilizacji zachodniej a postaciami bizantyjskimi. Autorka podkreśla różnice między Wschodem a Zachodem Chrześcijaństwa pod względem politycznym i religijnym, doszukuje się ich odbicia w analizowanych tekstach oraz stara się znaleźć sposoby, zabiegi literackie, które pozwalają autorom te różnice redukować. Rozdział pierwszy jest poświęcony *translatio studii*, drugi - *translatio imperii*. Jedno i drugie czyniło Wschód bliższym w świadomości ludzi średniowiecza. Bardzo interesujące wydaje mi się ukazanie „oswojenia” egzotykiem bizantyjskiej poprzez wyższość rycerstwa zachodniego nad tym drugim.

Podane argumenty są bardzo przekonujące - rzeczywiście, najlepszym sposobem na „oswojenie” jest dominacja, i nie widać tutaj paradoksu wspomnianego przez Autorkę na str. 229. Trzeci rozdział poświęcony jest „oswojeniu” przez podobieństwo - chodzi oczywiście o relacje między ludźmi Zachodu i Wschodu, co przekłada się na relacje między obydwooma światami. Doktorantka traktuje tutaj o podobieństwach religijnych między Wschodem a Zachodem Chrześcijaństwa (takowe były i wciąż są obecne) oraz o małżeństwie - to ostatnie jest oczywiście najlepszym sposobem na zbliżenie dwóch światów i wzajemne poznanie, o czym każdy czytelnik jest przekonany. Autorka zostawia tę „kartę” na sam koniec swojej pracy.

Po tym wszystkim następuje konkluzja ogólna, która rozciąga się na niespełna czterech stronach, zawierając jednocześnie dwa dość obszerne cytaty z Paula Zumthora. Szkoda, że Doktorantka nie streściła dokładniej wniosków zawartych w konkluzjach cząstkowych, które miały miejsce wcześniej. Czytając owe konkluzje cząstkowe na końcu poszczególnych rozdziałów, czytelnik ma pewien niedosyt, chciałby dowiedzieć się jeszcze więcej i ma nadzieję, że jego pragnienie zostanie zaspokojone dzięki konkluzji ogólnej. To wrażenie niedosytu jednak częściowo pozostaje.

Doktoranta przyjmuje metodę analityczną. Interpretuje teksty w sposób tradycyjny, innymi słowy tradycjonalistyczny, co należy pochwalić, zważywszy na fakt, że nie zawsze innowacja jest oznaką postępu w kierunku lepszego, tak w dziedzinie języka, jak i w dziedzinie badań nad literaturą. Interpretacja literacka jest umieszczona w kontekście historycznym, filozoficznym, socjologicznym i kulturowym epoki.

Praca jest nienaganna pod względem językowym. Znalazłem jedynie kilka niezręczności, np.: *par contre* (str. 75 *et passim*) - w tekście pisanym powinno być *en revanche*; *toutE autre* (str. 76 *et passim*) - przed *autre* występuje w rodzaju żeńskim forma *tout* bez *e* na końcu (wystarczy sprawdzić w słowniku - nauczyła mnie tego przed laty Pani Prof. Drzewicka). Ale tego typu niezręczności może popełnić każdy romanista. Oprócz tego, kilka zaledwie błędów, które są czymś więcej niż niezręcznościami, ale nie ma sensu ich wymieniać.

Pomimo moich kilku uwag krytycznych sformułowanych poniżej, chcę powiedzieć, że mam wielki podziw dla tej pracy doktorskiej, która wnosi wiele nowego do badań nad literaturą starofrancuską. Jest napisana z pewnym rozmachem. Widać, że Doktorantka swobodnie porusza się w obrębie francuskiej literatury powieściowej XII i XIII w. oraz czytelnik odnosi zapewne słuszne wrażenie, że posiada ona silny i pozytywny związek emocjonalny z literaturą starofrancuską. Uderza drobiazgowość Doktorantki, w pozytywnym tego słowa znaczeniu,

polegająca na oglądaniu danego motywu lub epizodu ze wszystkich możliwych stron, tak jak jubiler ogląda kamień szlachetny. Jej interpretacja za każdym razem jest ciekawa, często pozytywnie zaskakująca. Pani Karolina Leśniewska jest osobą niesłychanie pracowitą i twórczą, a także bardzo zdolną, jej praca świadczy o tym, że posiada cechy wartościowego naukowca. Rozprawa tak obszerna, z tak bogatą bibliografią, przy kilku krótkich pobytach naukowych za granicą zasługuje na podziw i uznanie.

Należy także podkreślić, że Pani Karolina Leśniewska pracowała na oryginalnych tekstach starofrancuskich. W transkrypcji cytatów nie znalazłem błędów.

Chcę również pochwalić doktorantkę za to, że interesuje ją tradycja rękopiśmienna analizowanych tekstów, a zatem w jakimś stopniu interesuje ją klasyczna filologia, czemu daje wyraz.

A teraz kilka uwag krytycznych:

- Praca zawiera poważny brak: nie ma w niej aktualnego stanu badań, który zazwyczaj powinien występować w rozprawach doktorskich. Czy Autorka jako pierwsza bada teksty powieściowe XII i XIII w. pod kątem „oswojonej egzotyki”? Nic nie powstało wcześniej na ten temat? nawet niewielkich rozmiarów artykuł? Nie dowiadujemy się o tym z pracy.

- Uzasadnienie wyboru tekstów do końca nie przekonuje: zdaniem Doktorantki są to powieści, w których materia bizantyjska jest przedstawiona w sposób szczególnie ważny i oryginalny, i których wartość artystyczna jest znacząca (str. 9 - tłumaczenie dosłowne). Następnie w przypisie 15 wymienia inne teksty starofrancuskie, w których występuje owa materia. Stwierdza jednocześnie, że nie pretenduje do ustalenia pełnej listy tekstów. W tej sytuacji praca, pomimo swoich okazałych rozmiarów, posiada charakter przyczynkowy, a taki nie powinien być charakter rozprawy doktorskiej, która powinna w sposób zupełny wyczerpywać temat. Być może należało ograniczyć się do literatury dwunastowiecznej lub trzynastowiecznej, albo wybrać pierwszą lub drugą połowę trzynastego wieku, albo wybrać korpus tekstów, które w sposób ścisły są ze sobą powiązane, i tym samym częściowo zmodyfikować temat.

- Poza tym, od powstania ostatniego z analizowanych tekstów z wieku XII do czasu redakcji tekstu z wieku XIII upłynął okres ponad osiemdziesięciu lat, a być może nawet prawie stu lat,

co znaczy, że biorąc pod uwagę średnią życia w średniowieczu prawdopodobnie żaden czytelnik, który widział narodziny tych pierwszych nie mógł już przeczytać tego ostatniego. Autorzy także nie mieli okazji się poznać. Poza tym, czy wystąpił wpływ *Partonopeus de Blois* lub *Eracle Gautiera d'Arras* na autora *Floriant et Florete*? Czy czasowo i geograficznie było to możliwe? Jakich informacji dostarcza tutaj tradycja rękopiśmienna tekstów, czyli średniowieczne edycje tekstów? Zatem nie widzę związku, oprócz wspólnej im materii bizantyjskiej, pomiędzy grupą tekstów z wieku XII a tekstem z wieku XIII. Czy te właśnie teksty dlatego zostały wybrane, że było to średniowiecze? Ale jedynie z naszego punktu widzenia jest to średniowiecze, ówczesni ludzie nie wiedzieli, w jakiej epoce żyją. Wiele wydarzyło się w świadomości ludzi tamtych czasów w przeciągu prawie stu lat. Chcę przez to powiedzieć, że jest jakiś brak w metodologii wyboru tekstów. Czwarta krucjata, oddzielająca w czasie grupę trzech analizowanych tekstów i ostatni utwór, która to krucjata mogła mieć wpływ i z całą pewnością takowy wpływ miała na ewolucję obrazu Bizancjum w XIII w., kiedy powstał czwarty wybrany do analizy tekst, nie jest argumentem w pełni przekonującym, a takim właśnie kryterium wyboru *Floriant et Florete* kierowała się Autorka, która pisze na str. 9, że chciała pokazać przemiany, jakie się dokonały w wyniku czwartej krucjaty.

- Podsumowując powyższy wywód, uważam, że studium „oswajania” egzotyizmu obecnego w materii bizantyjskiej w tekstach francuskich dwunasto- i trzynastowiecznych to tematyka zbyt szeroka, a temat pracy doktorskiej powinien być potraktowany w sposób wyczerpujący. Byłby to dobry temat na tzw. *thèse d'état* - takowe prace, będące odpowiednikiem naszego doktoratu i naszej habilitacji, powstawały jeszcze nie tak dawno we Francji, a ich przygotowanie zajmowało średnio dziesięć lat, a nawet więcej. Jeśli w przypadku doktoratu chcemy pokazać jakieś zjawisko literackie jedynie na przykładach, istnieje ryzyko, że praca może przybrać charakter eseistyczny, a takiego charakteru z całą pewnością mieć nie powinna.

- Wydaje mi się, że Autorka popełnia błąd metodologiczny, traktując Zachód w sposób ogólny, np. mówiąc o „les espaces occidental et byzantin” (str. 16), „l'univers occidental et l'univers byzantin”, „les personnages venant de l'Occident et les personnages byzantins” (str. 17). Sądzę, że w zupełnie odmienny sposób postrzegali Bizancjum np. kupcy weneccy, którzy także należeli do obszaru cywilizacji zachodniej i z Bizancjum prowadzili bardzo intensywną wymianę handlową. Nie był to dla nich „exotisme de l'inaccessible”, ani „exotisme de l'incompréhensible”, lecz rzeczywistość dobrze znana i „oswojona”. Podam przykład wielkiego weneckiego podróżnika wieku XIII, który zostawił po sobie wiekopomne dzieło: *Le Devisement du monde*. Był nim Marco Polo, który zawitał także do Konstantynopola, ale na

nim Bizancjum nie zrobiło dużego wrażenia, była to dla niego rzeczywistość naturalnie oswojona. Zatem lepiej byłoby mówić o Francji i Bizancjum, czyli o egzotyzmie bizantyjskim, który pociągał, fascynował świadomość mieszkańców Francji, a ściślej świadomość mieszkańców domeny *langue d'oïl*. Analizowane teksty nie dowodzą niczego więcej, ale to i tak bardzo dużo.

- Odnoszę wrażenie, że Autorka patrzy na teksty średniowieczne z punktu widzenia współczesnego człowieka, np. stwierdzając, że Chrétien de Troyes jest uważany za największego pisarza średniowiecznego. Tak jest z dzisiejszego punktu widzenia. Natomiast, czy za takowego był uważany w tzw. średniowieczu? Czy świadczy o tym liczba średniowiecznych rękopiśmiennych edycji jego dzieł? Byli wówczas inni pisarze, których dzieła były edytowane przez kopistów kilka lub kilkadziesiąt razy częściej. Przy tej okazji należy stwierdzić, że literatura średniowieczna w językach wernakularnych stanowiła w średniowieczu nurt marginalny, a w nurt główny wpisywała się literatura łacińska. Tego typu stwierdzenia świadczą o pewnym braku ostrożności ze strony Doktorantki.

- Na str. 231 (początek rozdziału poświęconego kwestiom religijnym) Autorka pisze o dwóch Kościołach. Chodzi oczywiście o Kościół Katolicki i Prawosławny. Po pierwsze, wyraz *églises* jest napisany małą literą - zapewne intencją Doktorantki było użycie wielkiej litery. Poza tym, zastanawiam się, czy nie popełnia tutaj anachronizmu. Wątpię, żeby w średniowieczu zachodni katolicy mówili o Kościele Prawosławnym. Nawet jeśli Pani Leśniewska chce pisać zgodnie z dzisiejszym punktem widzenia, powinna taką kwestię zaznaczyć w przypisie. Ponadto, jako jeden z powodów Wielkiej schizmy wymienia celibat. Także w przypisie należałoby zaznaczyć, że celibat jeszcze przez kilka wieków po dacie 1054 nie zawsze był przestrzegany przez księży diecezjalnych w Kościele Katolickim.

- Na str. 36 Autorka stwierdza, że odległości w analizowanych przez nią tekstach nie mierzą się w kilometrach, lecz w toponimach. Chcę tutaj przypomnieć, że w średniowieczu nie podawano odległości w kilometrach, np. w przypadku literatury podróżniczej - tej w ścisłym tego słowa znaczeniu i całkowicie realnej - odległości są podawane w dniach drogi: pieszo lub konno, a niewielkie odległości są podawane w milach.

- Wątpię, żeby autor *Partonopeu de Blois*, stosując zabieg nakreślenia odległości poprzez wprowadzanie toponimów, miał ambicję nakreślenia miary świata (str. 23-24), nawet jeśli wymienione przez niego toponimy są imponująco liczne. Takowe ambicje posiadały niektóre dzieła o charakterze encyklopedycznym, tak starożytne jak i średniowieczne.

- Mam poważne wątpliwości co do stwierdzeń, które Autorka zamieszcza we wstępie do ostatniego rozdziału części pierwszej (str. 115-116). Czytamy tam, że poziom studiów w cywilizacji zachodniej (mowa o „Les Latins”) pozostawiał z pewnością dużo do życzenia. Następnie przytacza cytat z niedawno opublikowanej książki autora o nazwisku George Tate, który ukazuje zachodnie rycerstwo jako niepiśmiennych niemądrych ludzi, przemierzających zdobyty Konstantynopol w roku 1204. Dla owych rycerzy najśmieszniejszą rzeczą była umiejętność pisania. Z pewnością w przypadku większości z nich tak właśnie było. Przypomnę tutaj na marginesie, że w średniowieczu umiejętność pisania i czytania nie zawsze szły ze sobą w parze. Tylko niektórzy spośród umiejących czytać umieli jednocześnie pisać. Pisanie było sztuką, wystarczy spojrzeć na średniowieczne rękopisy. Wątpię, żeby z takiego obrazu przytoczonego przez Tate’a można było wysuwać daleko idące wnioski, odnoszące się do cywilizacji Zachodu. Osobiście wolę przypomnieć tutaj autora takiego formatu jak Jacques Le Goff, który pisał o „długim XIII wieku” („le long XIIIe siècle”), głęboko zakotwiczonym w wieku XII. Le Goff w ten właśnie sposób określił wiek encyklopedyzmu na Zachodzie Europy. Był to okres systematyzowania wiedzy na Zachodzie, kiedy tworzono ogromne kompilacje encyklopedyczne. Był to także okres powstawania pierwszych uniwersytetów, a zatem ówczesni ludzie Zachodu byli poruszeni pragnieniem przekazywania i przyswajania wiedzy. Pozwolę sobie nie wspomnieć tutaj o innych aspektach kwitnącego wówczas życia naukowego w cywilizacji łacińskiej. W tym właśnie czasie, długim XIII wieku, powstawały teksty analizowane w niniejszej pracy doktorskiej.

- Poza tym, nie rozumiem, dlaczego w ww. rozdziale Autorka stawia magię i automaty obok siebie pod sztandarem nauki („science”). Automaty są dziełem inżynierów - starofrancuski wyraz *engigneor* (pochodzący od łacińskiego *ingenium*), oznaczał tego, który *wymyślał* mechaniczne sztuczki, a zatem automaty, o których pisze Autorka, lub maszyny wojenne, itp. Magia i automaty to raczej nie ta sama „science”. Być może należałoby podzielić ten rozdział na dwa rozdziały. Nawiązując do tego, co powiedziałem wcześniej, wątpię, żeby ludzie Zachodu rywalizowali w dziedzinie „nauki” zwanej magią z ludźmi Wschodu, a takie wrażenie można odnieść z lektury pracy. Z drugiej strony, lektura pracy na str. 125 sprawia wrażenie jakby Autorka nie utożsamiała jednak magii z obszarem wiedzy.

- Doktorantka wydaje się niedokładnie rozumieć problem sposobu czytania tekstów w wiekach XII i XIII, stwierdzając, że lektura głośna była bardziej rozpowszechniona niż lektura indywidualna. Otóż w tamtym czasie czytano głośno nawet czytając dla siebie samego, czyli indywidualnie. To nie lektura indywidualna, ale lektura cicha rozwija się później.

- Uważam za ogromną przesadę przypisywanie motywowi wieży konotacji seksualnej (str. 76-77). I tym samym Doktorantka np. stwierdza, że związek między wieżą a seksualnością w powieści *Cligès* jest oczywisty, ponieważ w wieży znajduje schronienie para kochanków, gdzie oddaje się *nielegalnej miłości* (dosłowne tłumaczenie passusu). Przecież ta wieża jest jedynie miejscem ich schronienia. Równie dobrze mogli się spotkać w innej kryjówce. W bajkach dla dzieci rycerze wyczekują u stóp wieży, w której znajduje się piękna księżniczka. Czy te wieże z bajeczek dla dzieci posiadają konotację seksualną i czy tym samym autorzy bajek dla dzieci w dawnych czasach chcieli rozbudzać w małych odbiorcach namiętność seksualną? Dzisiaj jest to jak najbardziej możliwe, ale dawniej istniała granica smaku i przyzwoitości. Nie należy opierać się na domysłach, czy przeczuciach, lecz szukać dowodów w tekstach. Na szczęście to tylko raczej odosobniony przypadek interpretacji motywu nieopartej na racjonalnych argumentach, lecz zakorzenionej w chmurach. Wieża może być równie dobrze nic nie znaczącym motywem, tak jak drzewko oliwne jest nic nie znaczącym drzewkiem epickim występującym w *chansons de geste*, które rośnie nawet w Paryżu (*Charroi de Nîmes*).

- Na str. 15 wstępu Autorka definiuje pojęcia *exotique* i *exotisme*. Szkoda, że nie sięgnęła do cytowanego w bibliografii słownika Godefroy. Dowiedzielibyśmy się wówczas, że termin *exotique*, który pojawia się po raz pierwszy w *Quart livre* Franciszka Rabelais (o czym Doktorantka wspomina) oznaczał „du dehors, étranger”, w odniesieniu do towarów importowanych lub słów „importowanych”, czyli zapożyczeń.

- W passusie cytowanym na str. 247-248 nie widzę naprzemiennego użycia *présent historique* i czasu przeszłego, czyli zabiegu typowego dla średniowiecznego języka francuskiego, a tego zdaje się dopatrywać Autorka. Otóż „było ustanowione święto, które wciąż we wrześniu jest obchodzone”. Nie ma tutaj *présent historique*, lecz po prostu *présent*.

- Zaskakujące jest w pracy doktorskiej cytowanie tzw. *Małego Roberta* (*Le Petit Robert*), aby wyjaśnić etymologię wyrazu *religia* (*religion*), tym bardziej że Autorka cytuje w bibliografii (str. 288) słownik etymologiczny autorstwa Emmanuèle Baumgartner oraz wybitnego, wciąż aktywnego mediewisty Philippe’a Ménarda.

- Cytując teksty nie należy umieszczać w nawiasach kwadratowych partii odtworzonych przez wydawców naukowych lub partii pochodzących z rękopisów pomocniczych (str. 25). Należałoby wówczas sprecyzować znaczenie owych nawiasów, wyjaśnić dlaczego w danym miejscu się znalazły, a nie miałyby to sensu. Wystąpienie nawiasów kwadratowych w edycjach krytycznych jest wystarczające, nie należy ich odtwarzać.



- We wstępie jest wspomniany *Pèlerinage de Charlemagne* - nie odnajdujemy go w bibliografii pod rubryką „textes consultés”.

- W tytule słownika Godefroy wystąpił błąd: nie „avec tous ses dialectes” (str. 289), lecz „et de tous ses dialectes”.

Pomimo uwag krytycznych, które są punktowe i nie zawsze zasadnicze, choć w moim przekonaniu zasadne, biorąc pod uwagę całość recenzowanej rozprawy, stwierdzam, że odpowiada ona wymogom stawianym rozprawom doktorskim według obecnej Ustawy o Szkolnictwie Wyższym i wnioskuję o dopuszczenie Kandydatki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.